

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ”
wynosi:

| | we Lwowie: za przesyłką: za granicą: |
|-------------|--------------------------------------|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. 3 zł. |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. 12 zł. 15 zł. |

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul.
Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Gaborowski
30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasen-
stein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 —
Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelk Grä-
nergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Auger-
feld & Emarick Lessner Wollzeile 6 — Schallk-
Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; —
w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M.
Haasenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp.;
w Warszawie: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub je-
go miejsce 10 ct. — Nadstawne za wiersz lub je-
go miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz
lub jego miejsce 60 ct. — Prywatna koresponden-
cja 3 ct. od wyrazu.

Heca, czy rozsądek?

Lwów d. 2 kwietnia.

Sytuacja polityczna we Wiedniu, jaką zo-
stał parlament, rozjeżdżając się na ferie świą-
tne, da się określić jednym wyrazem: nie-
pewność.

Wprawdzie zamknięta obstrukcja czeska,
Niemcy wypierali się i wypierają także zama-
rów obstrukcyjnych, a także dość spokojnie wy-
biano dla spraw wspólnych i porozpo-
czynano le doniosłego znaczenia robót parla-
mentarnych i można też spodziewać się, że sko-
ro parlament je rozpoczął, to zechce je także
dokończyć — ale pomimo tych wszystkich obja-
wów pokojowych żądne z ważniejszych stron-
nictw parlamentarnych, z wyjątkiem Koła pol-
skiego i katolików niemieckich, nie chciało na-
wet mówić o zmianie regulaminu izby w kie-
runku ukrócenia ułatwień obstrukcyi, tego libe-
rum veto nowożytnego parlamentarizmu — na to
wynaleziono, ażeby mniejszości mgły w parla-
mentach terroryzować większość. Nadto, publi-
czną jest to tajemnicą, że kompromis z Czechami,
na podstawie którego oni odstąpili od ob-
strukcyi trwa tylko do świąt, Niemcy zaś za-
wistnie i zazdrośnie czuwają nad tem, ażeby przy
nowych rokowaniach o zapewnienie parlamen-
towi spokoju i po świętach, rząd broni Boże nie
starał się przejednać Czechów jakimś obietni-
cami, niemkami dla Niemców, w czemkolwiek
naruszającymi ich hegemonię, którą oni uważają
za swój „Besitzstand”. Tak samo znów ustę-
stwa dla Niemców rozjątrzyłyby opinię publiczną
w Czechach i niezmiernie utrudniłyby akcję pa-
lamentarną bardziej umiarkowanym żywiołom
czeskim.

W samej izbie poselskiej przedstawia się
stosunek głosów jak następuje: Stronictwa, któ-
re w poprzedniej kadencji stanowiły większość,
bo rozporządzały około 230 głosami, obecnie li-
czą tylko 184 głosów, gdy absolutna większość
izby musi rozporządzać co najmniej dwustu kil-
kunastu głosami.

Niemców wszystkich zasiada w parlamencie
206. Wprawdzie ta cyfra obejmuje także 28 po-
słów niemieckich należących do t. z. „klubu cen-
trum”, katolickich posłów z krajów alpejskich,
którzy głosują zwykle z prawicą. Ale w tera-
niejszej kadencji, po klęskach wyborczych dra
Ebenhocha i paupalego ci posłowie głosują teraz
w sprawach, mających znaczenie narodowe, za-
wsze solidarnie z resztą Niemców.

A ponieważ w praktyce nigdy nie bierze
więcej posłów udziału w głosowaniu, jak trzystu
kilkudziesięciu, chociaż izba składa się z 425
posłów nominalnie, to okazuje się z przytocz-
nych tu cyfr, że Niemcy mają właściwie więk-
szość w parlamencie — sami tylko Niemcy!

Włosi, których jest 18 w parlamencie są
nieobliczalni. Zwyczajnie głosują oni z niemiecką
„Gemeinbürgerschaft” przeciwko Słowianom, ale czę-
sto opuszczają Niemców, skoro tego wymaga ich
własny interes narodowy. „Dziwy”, których jest
20, są również niepewni, a nadto radykały róż-
nych narodowości: niemieccy, czescy, polscy
i ruscy wraz z socyalistami obejmują zastęp 46
głosów najbardziej burzliwych i niepewnych.

Co się tyczy Niemców samych, to dzielą
ich pomiędzy sobą tak olbrzymie różnice par-

tyjne, że mowy być nie może o stałym sprzą-
gnięciu wszystkich klubów niemieckich w jedno-
lita i stałą organizację parlamentarną. W wy-
padkach oderwanych, w których jest w grze
ambicja narodowa Niemców, tam oni idą łącznie
bez porozumiewania się, idąc po prostu za po-
pędem instynktu narodowego. Ale skoro tylko
zaczęliby układać się z sobą o utworzenie je-
dnolitej organizacyi, muszą się przy tem po-
kłócić.

Również niemożliwym jest skombinowanie
stałej większości, złożonej z Niemców i Czechów
— przeciwko Kołu polskiemu, albo też z Niem-
ców i Polaków — przeciwko Czechom, bo ani
Niemcy, ani Czesi, ani Polacy w takim nienatu-
ralnym związku nie widzieliby ani korzyści, ani
przyjemności dla siebie i nie posiadali by naj-
mniejszego prawdopodobieństwa trwałości.

Jedynie możliwą kombinacją, która mogłaby
posłużyć za podstawę do wytworzenia w obec-
nym parlamencie większości zorganizowanej, by-
łaby koalicja umiarkowanych żywiołów
niemieckich, polskich i czeskich dla pewnego
ściśle określonego programu pracy. Mianowicie
musiałby taki kompromis oznaczyć dokładnie,
które sprawy i w jaki sposób mają być przepro-
wadzone w parlamencie wspólnymi siłami. I by-
łaby to tylko większość przygodna, złożona
z pobudek taktycznych, rodzaj „eine Arbeitsma-
jorität”, bez warunków tej organicznej łączności,
jaką zapewnia wspólność zasad.

W takim składzie parlamentu, jak obecny,
ma rząd z natury rzeczy bez porównania silniej-
szy wpływ, niż w parlamencie ze zorganizowaną
większością. Gdzie bowiem jest większość, tam
rząd jest zawiśnięty od tejże większości i w re-
gule składa się nawet z ministrów, powołanych
z grona większości parlamentu. Lecz gdzie więk-
szości nie ma, tam nie ma i nie może być rządu
parlamentarnego, tam wszystkie stronictwa są
„niezawisłymi” od rządu, zarówno jak i rząd
jest od nich nietylko niezawisłym i przy jakiej
takiej zręczności, wygrywając jedne stronictwa
przeciwko drugim, może on manewrować w pa-
rlamencie, jak mu się podoba.

W takim właśnie położeniu znajduje się
obecnie parlament wiedeński w obec rządu dr.
Körbera — i dr. Körber w obec parlamentu.
Udało mu się zażegnać chwilowo czeską obstruk-
cję, uspokoić cokolwiek Niemców, ma już dele-
gację wybraną, i zainteresował parlament dla
spraw dodatknych. Taktyka, jakiej dr. Körber trzy-
mał się dotychczas, każe przypuszczać, że i na-
dal nie zechce on roztrzącać stronictw parla-
mentarnych, wedł. starej formułki biurokratycznej:
divide et impera, ale że przeciwnie będzie starał
się właśnie łączyć i powiązać z sobą w imię
wspólnych interesów krajów koronnych i państwa
różnorodnych żywiołów, chętnie i szczerze do dodatniej
pracy.

Teraz właśnie odbywają się rokowania naj-
poufniejsze, mające na celu zapewnienie parla-
mentowi na jakiś czas spokoju, ażeby mógł po
świętach załatwić najpilniejsze sprawy, stojące
na porządku dziennym. Jest nadzieja, że te roko-
wania doprowadzą ostatecznie do pomyślnego
wyniku, ale jeżeliby rozbiły się, to nietylko był
parlamentu staje się niepewnym, ale całe pań-
stwo mogłoby być narażone na nieobliczalne
eksperymenty prawnie polityczne, dla narodów i

krajów nieniemieckich szczególnie niebez-
pieczne.

Koło polskie zachowuje w tej sytuacji po-
litykę, warującą mu na wsze strony — t. j. za-
równo wobec rządu, jak niemniej w obec stron-
nictw parlamentarnych swobodę działania.

I właśnie w takiej chwili przejściowej, gdy
z chaosu ma się wytworzyć jakiś program pracy
dodatniej, skierowanej ku celom pierwszorzęd-
nej, olbrzymiej doniosłości, byłoby lekkomyślno-
ścią ułatwiać licznym wrogom Koła polskiego
usuwanie go na bok, forsując jeden szczegół i
dla tego jednego, specjalnego celu, poświęcając
liczne i ważne inne interesa krajowe i narodo-
we, których Kołu polskiemu zarówno zaniedby-
wać nie wolno, jak np. sprawy gimnazjum cie-
szyńskiego.

W sprawie gimnazjum cieszyńskiego Koło
sumiennie i skutecznie spełniło swój obowiązek.
Mianowicie zapewniło ono jego upaństwowienie
za lat dwa, gdy będzie kompletnym, i zapewniło
środki materialne na jego utrzymanie na okres
czasu przed upaństwowieniem. Ten wynik zaspo-
koić powinien rozsądne wymagania. Ale komu
nie zależy na utrzymaniu bytu gimnazjum cie-
szyńskiego, ale tylko o to mu rozchodzi się,
ażeby mniej wytrawną opinię publiczną wzbu-
rzyć przeciwko Kołu polskiemu, ten niech słucha
rad pp. Stapińskich i t. p. krzykaczy, i niech
wraz z nimi rzuci Kołu polskiemu kamienie na
jego mozolną drogę. Gimnazjum polskiemu w Cie-
szynie też nie pomoże — ale sprawi uciechę
*Kuryerowi Lwowskiemu, Nowej Reformie, socy-
alistom, — i Niemcom!*

Heca będzie wielka — ale sprawa narodo-
wa i kraj zapłaci kosztą tej hecy!...

Zaniepokojenie w Niemczech.

Lwów 2 kwietnia.

Telegramy berlińskie donoszą o dwu da-
lszych mowach cesarza. Onegdaj przyjmował on
prezydium pruskiej izby panów, w imieniu któ-
regó wiceprezydent hr. Manteuffel krótko złożył mu
gratulacje, z powodu ocalenia w Bremie. Audy-
encya trwała długo, bo pół godziny, cesarz wy-
glądał zdrow najzupełniej, po ranie żadnego nie
pozostało znaku. Cesarz odpowiedział:

„Różne te kombinacje, jakie co do mego
usposobienia obiegają w prasie, nie mają zgola
żadnej podstawy i polegają na kompletnej nie-
wiadomości. Nic mylniejszego jak przypuszczanie,
izby usposobienie moje ucierpiałoby wskutek zaj-
ścia bremieńskiego. Jestem najzupełniej taki sam,
co byłem, i nie stałem się ani elegikiem ani me-
lancholikiem; zajścia tego rodzaju nigdy nie do-
złają nigdy osoby zbiedz toru, którym kroczęc
znałem za powinność moją. W podróżach moich
stykam się z ludnością wszelkich klas, więc też
bardzo dobrze wiem, co lud o mnie mówi i my-
śli. Ale kto mniema, że takie zajścia odstraszą
mnie od dalszych moich zarządzeń, ten się gró-
bo myli. Wszystko pozostanie po startu”.

Według innej wersji, w oświadczeniach ce-
sarza nie było czuć żadnej ansy do Bremy lub
do ogółu ludu niemieckiego — ale za to ku innej
stronie mówił bardzo namiętnie.

Drugą nową mowę, której treść już znamy
po części, miał cesarz przy obiedzie, po ćwicze-
niach brygady cesarskiej. Wspominał najpierw o

paradzie gwardyjskiego pułku strzelców dnia 29
maja 1888 przed ciężko chorym cesarzem Fry-
drykiem, a następnie powiedział:

„Wówczas jeszcze mgły przyszłość zasta-
niały stanowisko, jakie zajmę wobec mojej armii.
Dzisiaj żadnej już nie może być wątpliwości.
Mogę powiedzieć, że armię, o którą pod moją
przesła komendę, mustrowałem i tresowałem, abym
w razie wyprowadzenia jej, mógł się spuścić, że
mnie nie zawiedzie.”

„Długo się ważyłem, czy mam zadość uczyn-
nić prośbom feldmarszałków: ks. Albrechta, Blu-
menthala i Walderseego i przyjąć odznaki feld-
marszałka, wedle tradycyi pruskiej bowiem tylko
ten może być feldmarszałkiem, kto bitwę wygrał
albo pierwszorzędną fortecę zdobył. Sposobności
ku temu jeszcze nie miałem, ale to mogę o so-
bie powiedzieć, że przez dwanaście lat wedle
sił swoich pracowałem nad armią, i że, jak sądzę,
udało mi się postawić ją na wysokości jej za-
dania.”

„Spodziewam się — miał cesarz kończyć —
iż za kilka lat oraz na morzu będę silnym na
tyle, aby imieniu niemieckiemu wszędzie na świe-
cie zdobyć respekt. Ta nowa flanka ofenzywna,
którą przez potężną flotę dobudowuję do armii,
postawi Niemcy w możności stawienia rogów
(zu trotzen) każdemu niebezpieczeństwu, jakakol-
wiekby się utworzyła kombinacja”.

Pierwsza z powyższych mów dowodzi, iż
cesarz Wilhelm wie, że mu opinia przypisuje po-
padanie w manię prześladowczą. Czy to sam
chwilami czuje, czy donosiła mu o tem kama-
ryla, domyśleć się trudno. Cesarz zadaje kłam
temu posądzeniu — alści organa wszystkich bez
wyjątku obozów pruskich i niemieckich otwarcie
wypowiadały, że już poprzednie krasomówcze
wybuchy cesarza weale nie mogą wpływać z
temperamentu krewkiego, z nadmiernego poczu-
cia mocy, ale z usposobienia niezmiernie ponu-
rego, z rozgoryczenia, które żadnego weale nie
mają prawdziwego gruntu.

Jedno z pism nawskroś niemieckich pod-
nosi, że nawet carom nie wpadało na myśl, za-
obmyślane spiski na ich życie zwałać odpowie-
dzialność na cały naród; posądzali tylko właśnie
samiychże spiskowców. Jeszcze bardziej zdumie-
wającym było, gdy cesarz w przystępnej okrop-
nego pesymizmu podniósł, iż mogą nastąpić czasy,
w których jak w r. 1848 trzeba będzie w Berli-
nie wezwać bagny przeciw beczelnemu, roz-
kietzanemu ludowi. I na tę mowę zaproszono
nawet prezydium berlińskiej rady miejskiej!

Przykre wrażenie musi wywołać ustęp mo-
wy cesarza, w którym czuł się zmuszonemu pro-
testować przeciw posądzaniu gazet o manię
prześladowczą. Czy wypada monarsze podnosić
takie rzeczy — czy może to podnieść jego auto-
rytet, o który tak jest zazdrośny, gdy sam przy
uroczystej sposobności uznaje że właściwie bro-
nić się przeciw temu posądzeniu?

Mówiono dość głośno, że cesarz popadł w
ręce kamaryli urzędniczej i dworskiej, że tylko w
to wierzy, co ona mu donosi, poddaje, aby go
podburzać przeciw różnym nemiłym dla niej
sprawom i ludziom; że także Polaków uмышленie
kamaryla oczernia przed cesarzem. Wszyscy roz-
ważni Niemcy powinni przeciw chybą odczuć,
że „ścierwo polskie ma być tylko probierzem, na
którym ma się okazać, jak daleko doprowadzić
można i na innych polach”.

czkowej restauracyi... Fredzie, czy znajdujesz to
możliwem?

— Nic nie wiem, — odpowiedział zapytany
niechętnie. — To zależy zapewne od ognia, które-
go tu może nawet nie mają.

— W takim razie nie pozostaje nam nie
innego nad zimny drób i taką samą pieczeń —
zawyrokował jego kuzyn. — Ale prawda, — dodał
po krótkim namyśle — czy nie mogłby nam opie-
kuńczy duch tej kuchni usmarzyć ze dwa jaja
na słoninie.

— Zamów lepiej cztery, — wtrącił zniecier-
pliwiony Fred; — bo zdaje mi się, że mój głód
zastępuje również na uwzględnienie.

— Pięknie, a więc cztery jaja i tyle słon-
ny, ile się zmieści na patelni, — powiedział do
kelnera. — Sądzę, że kucharka potrafi to sporzą-
dzić.

— Nie mogę tego przewidzieć, panie, — od-
powiedział oburzony kelner tak zachwalnym tonem,
na jaki mógł się zdobyć w tej chwili; — nie ma
zwyczajnie u nas podawania o tej porze smar-
zonych jaj na słoninie, które przywykliśmy dawać
tylko do śniadania. Jeżeli jednak kucharka ze-
chce przygotować je o tej porze, to niebawem
będę mógł niemi służyć.

— Ten chłopak jest weale zajmującym —
powiedział lord Farnie, po wyjściu kelnera. — Pa-
rzył na mnie tak beczelnie, jakby chciał oso-
bliwszy zachwyt rozbudzić. Nie sądzę jednak,

Dzikię prześladowanie Polaków i katolicoz-
mu przechodzi już ciarkami po plecach Niemców,
którzy nie należą do kamaryli a i po plecach
protestantów.

Związany konstytucją Rzeczy i Prus Wil-
helm II. nie wahał się publicznie słowem i pi-
sem wyrażać jak samodziernca. To jedyny sys-
tem, który można odszukać w jego postępowani-
u, — system naturalnie niemożliwy w praktyce.
We wszystkim innym kieruje się Wilhelm II.
porywami — więc też, gdy mu się wydaje, że
jest absolutnie samodzielnym, musiał popaść w
siedla ludzi praktycznych, którzy porywom, mrzon-
kom jego schlebiać umieją.

A już najgroźniejsza dla Prus i Niemiec ta
ostatnia z mów jego najnowszych — prawiąca o
fedmarszałkowskiej bulawie cesarza, zapowia-
dająca, że cesarz będzie się starał zasłużyć ją
na polu wojennem, kiedy porywami swemi sam
będzie miał „sposobność” prowadzić armię do...
Do czego?...

Alte ten temat osobno omówić potrzeba.

Nienawiść niemiecka.

Bolesław Prus w ostatniej swej kronice ty-
godniowej sfantazował list młodego Chińczyka,
wóźnego chińskiej ambasady w Berlinie, pisany
do starego Chińczyka, w Pekinie. Otóż ten młody
Chińczyk tak opowiada o Niemczech:

Niemcy są dzisiaj bardzo mocne, ale na ich
ogromnem ciebie już widać te małe punkciki, z
których kiedyś wykłitnie gangrena.

Pierwszym zarodkiem zgnilizny tego narodu
jest nienawiść. My, mongolowie, nie głosimy na
rogach ulic, że trzeba kochać każdego człowieka,
nawet białego lub czarnego. Ale gdy spotkamy
brata, który ma żółtą cerę i skośne oczy, przy-
mujemy go do domu, karmimy, dajemy pracę,
zaopatrujemy w pieniądze, choćby ten człowiek
ani słowa nie mówił po chińsku i nie czcił bo-
skiego Konfucja.

Tymczasem Niemcy są tak przesiąkli niena-
wicią do obcych, nawet białej rasy, że chcieliby
wszystkich wytypić, którzy nie mówią ich języ-
kiem, nie wyznają ich mędrców i nie słuchają
ich generałów. Anglików, Francuzów, Rosyan,
Włochów, starliby Niemcy z ziemi, albo przero-
bili na swoich niewolników, gdyby się ich nie
bali. Natomiast są słabszymi od siebie postępują
w taki niegodziwy sposób, tak ich wyzyskują,
dręczą i upokarzają, że doprawdy lepiej być
w Chinach krową, aniżeli między Niemcami
obcym.

A żeł ten szal ogarnął ich niedawno i
wciąż rośnie, więc zaliczam go do ciężkich cho-
rób niemieckiego narodu.

Od trzydziestu lat, to jest od czasu gdy zo-
stało ufundowane cesarstwo niemieckie, nienawiść
weszła tam do systemu rządowego i wywołuje
takie skutki, jak u nas — mądra polityka.

Znawcy mówią, że, gdyby nie rozmaite „he-
ce”, nieustannie przeciw komuś wywoływane, na-
ród niemiecki zniewiesiałby, gorzej trawiłby
swoją wieprzowinę z kartoflami i mniej wypijałby
piwa, co skarbowi i jednoci państwa mogłoby
przynieść uszczerbek.

Ażebym przekonał się mój rodzicielu, do jak
dziwnych rezultatów dochodzą Niemcy, tworząc
system polityczny z nienawiści, opowiem ci epi-
zody z „hecy anty-polskiej”. Wtedy zrozumiesz,

żeby żywił ku mnie wielką przyjaźń. — Szczegół-
na rzecz, gdy taki człowiek...

— Nie zaczynaj tylko zastanawiać się —
przerwał Fred — powiedz mi lepiej, co spowo-
dowało ciebie do wysiadania w takiej dziurze?

— Głębsza rozważa...
— Głupstwo, i to teraz, kiedy byliśmy za-
ledwie pięć mil oddaleni od celu naszej po-
droży!

— Drogie chłopce, nie zatracaj twego do-
brego humoru dla tak błahej przyczyny — mó-
wił jego kuzyn wesoło. — Zyczyłbym sobie rów-
nie jak ty gorąco, żebym się tu nie znajdował,
ale mi to nie psuje humoru. Przynajmniej, że Ash-
burnhouse jest miłszem miejscem pobytu od tego
Linwoodu, ale nie mogę na to poradzić. Obec-
nie jesteśmy tu i musimy jeszcze parę dni za-
bawić.

— Nie cierpię wymuszonych wizyt...
— Ja także. Jeśli jednak kto wyrządziwszy
komuś najrozmaitsze przysługi, następnie cie-
szyłby się nadzwyczajnie z naszych odwiedzin
przez parę dni, w takim razie nie możemy od-
mówić. Musimy zatem odważnie stanąć do apelu
i spełnić ciężki obowiązek wesoło.

(C. d. n.)

„BABY”

Nowelka z angielskiego

przez

Mrs Hungerford.

Była najmłodsza, najśladźszym dzieckiem;
żyła zgrabna i uroczą, jak rusalka. Pod każdym
względem wyróżniała się od innych dzieci, mó-
wiła wyraźnie, nie skracając ani spieszczając
dziecinne swoich wyrazów. Słowa jej wychodzi-
ły jak perły z drobnych usteczek, wzbudzając o-
gólny podziw słuchaczy.

Miała też zwyczaj badać grzuntownie każdą
rzecz, co wywoływało w całej rodzinie pewien
rodzaj zachwytu, graniczącego z przestrawieniem.

Chwilowo można było powątpiewać o tem,
czy nie liczy ona dziewięćdziesięciu lat zamiast
czterech. Lecz serdeczne jej uścisnienia świeże
pocałunki i słodka niewinność przekonywały o
jej młodości.

Była ona najdroższą w całym domu, co by-
ło zupełnie naturalnem, ponieważ urodziła się o
calych trzydzieści lat po Ninie, która ogólnem o-
rzeczeniem, miała być ostatnią — wniosła też z

sobą wiele smutku i trosk, bo gdy ona się zja-
wiła, matka odeszła od nich, zostawiając biedne
maleństwo w zimnym świecie, gdzie tylko cztery
niedorośle siostry miały się nią zaopiekować i
podzielić się losem smutnym lub wesołym.

Ojciec jej żyjący zwykle w odosobnieniu,
stał się coraz bardziej milczącym i apatycz-
nym, odtąd zabrakło mu towarzysztwa tej, która
była dlań wszystkim. Jedno tylko „Baby” do-
złało wywołać jaśniejszy cień uśmiechu na jego
ustach. Jej tylko drobna miękka rączka ścierała
chwilowo brudzie troski z czoła i wywoływała da-
wniejszy miły wyraz jego smutnych oczu.

Gdyby jej wrodzony dobry instynkt nie o-
parł się był wszelkim pieczętom, to zaraz w
pierwszych latach życia byłaby ją z gruntu roz-
kapryślił i zepsuł. Nikt z całego otoczenia nie
śmiał odmówić najmniejszemu jej życzeniu, a tem
samem tyraniowała wszystkich w domu, począ-
wszy od staro go mrukliwego służącego aż do naj-
młodszego stajennego chłopca.

Jedną Lillę słuszną, łagodną Lillę, słuchała
i gorąco kochała; ależ bo ona Lilla, w koronie
złotych włosów z fiołkowymi, głębokimi oczyma,
wysmukłą, giętką postawą młodej palmy, łatwo
uzasadniała to przywiązanie. Żadna też ze wszy-
stkich siostr nie umiała łagodnie uśmierzyć nie-
cierpliwości „Baby”, któremu zwykle nikt się
nie opierał, jak Lilla przemawiająca do niej ci-
chym dźwięcznym głosem.

Rodzina Heriotów żyła w małej wiosce, od-
dalonej o trzy mile od niedużego miasteczka, po-
siadającego dwa domy z koleją i jeden dom mu-
rowany, któremu jego właściciel nadał nieco py-
szone miano kolejowego hotelu. Tu jednak trwał
zwykle całkowity zastój w interesie. Otóż pewne-
go wyjątkowego dnia, przed wieczorem, dwóch
młodych podróżnych zagościło w jego mury. Zbli-
żali się widocznie zmęczeni upalnym dniem i
zdawali się być nadzwyczajnie dobrze usposobio-
nymi. Weszli do gościnnego pokoju i pozajmowali
miejsca na wyplatanych krzesłach, poustawianych
około stołu.

— Czy dzwonek niechy tu nie pomógł? —
zapytał lord Farnie, wyglądający na starszego z
obydwóch, i oglądał się beczadnie dokoła.

— Spróbuj, — odpowiedział towarzyszy, wi-
docznie zniechęcony.

Szlachetny lord spróbował, a po dość dłu-
giej chwili ukazał się kelner z serwetą na ra-
mieniu.

— Czy nie możnaby tu czego dostać?

— Drób, zimną pieczeń, kotlety — wyrecy-
tował kelner śpiewnym, wdzięcznym tonem, otrze-
pując niedbalym ruchem ręki, nieistniejący kurz
z najbliższego krzesła.

— Kotlety — namyślał się lord, utkwivszy
melancholijnie oczy w pajęczynę, po której spu-
szczał się pajak z sufitu; — kotlety w małym mie-
steczku...

!! Zmiana Lokalu !!

Magazyny MIKOŁAJA LUDWIGA przeniesione zo-
stały z dniem dzisiejszym do hotelu GEORGE'A.

Dziękując uprzejmie PT. Publiczności za dotych-
czasowe względy, polecam się nadal łaskawej
pamięci z poważaniem MIKOŁAJ LUDWIG.

że społeczeństwo to jest w rzeczy samej opętane przez złe duchy.

Ludność polska tworzy ósmą część ogółu mieszkańców państwa niemieckiego, a dziesiątą część Królestwa polskiego. Jak dalece garstka ta nie może być niebezpieczną pojmosz, gdy ci powiem, że: mężczyźni, kobiety i dzieci polskich jest w państwie trzy miliony, a tymczasem wojska na stopie wojennej mogą Niemcy postawić pięć milionów!...

To też Polacy, nie wiem, z usposobienia, czy rozsądku, nawet nie próbują być niebezpiecznymi dla państwa niemieckiego. Płacą podatki tak regularnie, jak najlepsi Niemcy; polski robotnik jest cichy, cierpliwy, pracowity, poprzestaje na małe zapłaty i tak rzadko myje się, jak nasz chiński robotnik; wreszcie Polacy, służący w wojsku pruskim, tak samo gorliwie maszerują, strzelają i giną — jak Niemcy. Ani ich pieniądze, ani kule, ani krew, którą przelewali w interesie państwa, niczem nie różniła się od niemieckiej.

Mimo to, Prusacy wzięli się do przesładowania Polaków: usuwali ich z urzędów, nie pozwalali uczyć się rodzinnego języka, a w końcu zaczęli wykupywać od Polaków ziemię i osadzać tam Niemców.

Tu pokazało się, że Niemcy wszędzie są jednakowi: w Chinach, czy w Europie. U nas mordują tysiącami ludzi niewinnych za to, że kilku żołnierzy chińskich zabiło niemieckiego powsta. Tutaj zaś chcą wytepić cały naród polski za to, że jak mówił minister Miquel: „gazety polskie nazywają Niemców rabusiami, mordercami itd. itd.“.

Dowiedz się zaś mój ojciec, że nie wszystkie polskie gazety wymyślają Niemcom i że gazeciarz, który postępuje w ten sposób, bywa bez miłosierdzia wtrącanym do ciemnicy.

My Chińczycy, zbyt dawno tworzymy wielkie państwo, ażeby nie wiedzieć, że sprawiedliwość nie jest jako ryż, który najuboższy biedak jada codziennie, ale raczej jak gniazda jaskółcze, które podają tylko na bogatych stołach, podczas wielkich uroczystości.

I u nas nie zawsze spełniają się przepisy boskiego Konfucjusza — szelmostwa jednak robimy tylko wówczas, gdy nam to korzyść przynosi. Tymczasem środki przeznaczone do odręczenia Polaków, Niemcom pod żadnym względem nie przynoszą korzyści.

Na walce tej Niemcy tracą przedewszystkiem materialnie.

Następnie chcieli Niemcy wynarodowić Polaków, zmuszając ich do nauki języka niemieckiego. Lecz się pokazało, że handel i przemysł coraz bardziej przebiegają w polskie ręce.

Stało się nawet gorzej dla Niemców: od czasu bowiem ograniczeń, wymierzanych przeciw Polakom, ożywiła się narodowość polska na Śląsku, który Niemcy przyzwyczaili się uważać za swoją niewątpliwą własność.

Aby wyrozumieć, czy Chiny w razie potrzeby nie znajdą w Polakach sprzymierzeńców, zapoznałem się z kilkoma ludźmi tej narodowości i już przy drugim spotkaniu zapytałem:

— Coż, wasi posłowie na wspólną z Niemcami postawili wniosek o ograniczenie pijaństwa?

— Bardzo dobrze zrobili — odpowiedział Polak — wódka naprawdę jest strasznym nieszczęściem narodów.

— Coż was obchodzi nieszczęście Niemców? Niech się rozpiją.

— A coż na tem zyskamy, gdy nasi najbliżsi sąsiedzi rozpiją się i zdzieją — odrzekł Polak. — My wolimy mieć koło siebie ludzi coraz lepszych i mędrzych.

— A zemsta? — spytałem — A zemsta za wasze krzywdy?

— Za nas mści się i zemści sama natura rzeczy. My zaś jesteśmy narodem, który idzie ku przyszłości i na takie głupstwo jak zemsta nie mamy czasu.

— A w jakim sposób wyręczy was natura rzeczy? — spytałem, śmiejąc się z naiwności Polaka.

Ten machnął ręką i odparł:

— Czy ja wiem w jaki sposób?... Widzę jednak, że gdy wczoraj groźono tylko nam i tylko milionami komisji kolonizacyjnej, dzisiaj już grozi się samym Berlinczykom i to nie pieniędzmi, ale bagietami!

W tej chwili przyszło mi na myśl, że jednak ten naiwny Polak ma słusność. Jeszcze wczoraj mówiło się o bagietach tylko w Pekinie, a dziś...

Li-yang-tze, mój rodzicielu! Kto wie, czy naturalny bieg wypadków nie mści się za złe czyny stokroć gorzej, niżby to potrafili ludzie?...

Oświata ludu w Rosji.

Z Moskwy piszą pod dniem 30 zm.: Odbił się zjazd w sprawie oświaty ludowej, z którego obrad warto kilka zasadniczych uchwalić, bądź co bądź symptomatycznych przytoczyć. Zjazd przyszedł do wniosku, że zadania wychowawcze winny być postawione na pierwszym planie, dyscyplina szkolna powinna zasadzać się na wzajemnej miłości, szacunku uczących i nauczających. Dla żadnych kar cielesnych nie powinno być miejsca w szkole początkowej i dlatego pożądanym jest, aby zmieniony był art. 31 ustawy z roku 1828 o szkołach parafialnych, dopuszczający kary cielesne. Pożądanym jest urządzenie przy gimnazjach żeńskich i szkołach miejskich klas pedagogicznych, dla przygotowania nauczycieli i

nauczycielek. Lekarze powinni mieć prawo, w razie epidemii w szkole, zamykać tę ostatnią. Zjazd oświadczył się przeciw wprowadzeniu w szkołach początkowych nauczania rzemiosł. Dla nauki rzemiosł powinny być szkoły specjalne. Uznano za pożądane wprowadzenie do kursu szkoły początkowej rysunku i kreslenia. Przy kursie czteroletnim pożądanym jest wprowadzenie pracy ręcznej w znaczeniu wyuczenia się przygotowania przedmiotów potrzeby domowej.

Pożądanym jest rozpowszechnienie wśród nauczycieli wiadomości rolniczo-gospodarskich drogą urzędowania specjalnych kursów peryodycznych, sądów szkolnych i ogrodów. Pożądanym jest opracowanie nowego typu dwuklasowej szkoły fabrycznej, urządzonej dla nauczania dzieci fabrycznych. Pożądanym jest szerokie rozpowszechnienie towarzystw, pomagających oświecać po za szkołą, z tym warunkiem, aby te towarzystwa mogły działać samostannie.

Zjazd postanowił rozpocząć starania o uzyskanie zezwolenia dla nauczycieli prowadzenia w murach szkolnych pogadek i odczytów dla ludu, jedynie z wiedzą władzy najbliższej; o zezwolenie na odczyty ludowe na prośby towarzystw prywatnych i ziemskich, oraz miejskich kuratori trzeźwości ludowej, według książek na ten cel zatwierdzonych; o zezwolenie dopuszczania książek, zatwierdzonych przez ministerium dla bibliotek ludowych, do czytania w audytorjach ludowych; o zezwolenie na prowadzenie na odczytach ludowych pogadek ustnych i objaśnień o treści obrazów, pokazywanych przy pomocy latarni czarnokształkowej.

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2 kwietnia.

Sprawozdawca nasz parlamentarny (t) uprasza nas o sprostowanie pewnego szczegółu, przytoczonego w przedostatnim jego liście wiedeńskim z 29 bm. Mianowicie napisał on tam, że sprawozdawcą komisji konstytucyjnej w sprawie socjalistycznego posła Seitz'a był poseł Starzyński. Komisja konstytucyjna obrała istotnie posła Starzyńskiego swoim sprawozdawcą, gdy poglądy jego na tę sprawę znakomitą większość komisji uważała za zgodny z jej zapatrywaniami. Dr. Starzyński nie przyjął jednak referatu, i wówczas obrała komisja swoim sprawozdawcą posła Skene-go.

Godność szambelanów nadał cesarz Stanisławowi Henrykowi hr. Badeniemu, synowi marszałka hr. Stanisława Badeniego, praktykantowi koncepcji centralnej komisji statystycznej i Józefowi z Gołuchowa hr. Gołuchowskiemu, właścicielowi dóbr.

Centralna komisja dla sztuki i historycznych pomników w Wiedniu zamianowała profesora archeologii klasycznej na uniwersytecie w Krakowie, dr. Potra Bieńkowskiego, swoim korespondentem.

Wybór posła na sejm z większych posiadłości b. obwodu brzeskiego w miejsce sp. Emilia Torosiewicza, naznaczony został na dzień 6 maja 1901.

Uzupelniający wybór jednego posła na sejm z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu zloczowskiego rozpisany został na dzień 6 maja.

Z Wiednia donoszą, że dnia 15 bm. wręczył cesarz na zamku w Budzie birety nowym kardynałom księciu biskupowi krakowskiemu Puzyńskiemu i księciu arcybiskupowi praskiemu br. Skrbenskiemu.

W sprawie gimnazjum cieszyńskiego odbyło się w Sanoku publiczne zgromadzenie, na którym uchwalono postulat natchemistowego upaństwowienia tego gimnazjum.

Taki sam wiec odbył się w Zakopanem i tam również taką samą rezolucję uchwalono.

Kradzież na pocztę. P. Wolfgang Freund, wachmistrz huzarów, stacyonowany na Wulcie miał wczoraj nadąć na głównej lwowskiej pocztę 600 koron. Położył on książkę nadawczą z pieniędzmi obok siebie, na pulpicie, ale gdy się na chwilę odwrócił, jakiś sprytny rzemieślnik pieniądze z książki wyjął i ulotnił się.

Dwóch rzemieślników napadło wczoraj koło g. 10 p. J. K. w chwili, gdy dobywał papierosa z papierosnicy. Jeden z nich porwał p. K. za rękę i wyrwał mu papierosnicę, drugi wyciągnął mu z kieszeni portfel, zawierający 100 koron. Obaj napastnicy uciekli i nie zostali ujęci.

W sprawie Nowickiego, przesłuchiwał dzisiaj sędzia śledczy Müller, urzędników gminnych b. sekretarza prezydium p. Nowickiego i p. Zawistowskiego, który obecnie to urządowanie sprawuje.

Nowickiego do chwili obecnej nie dostawiono jeszcze do Lwowa.

W sprawie „Napoleończyka”, o którym p. w. rzucił przed paru dniami obszerniejszą notatkę *Kuryera Warszawskiego*, otrzymujemy *Czas* wyjaśnienie, iż artykuł *Kuryera* był oparty na zupełnie mylnych informacjach. Rzeczony Napoleończyk mieszkał jakiś czas w Krakowie i jak mu tam udowodniono, z różnych powodów jest osobistością nie mogącą budzić żadnej sympatii.

Z Sambora piszą nam: W ubiegłym tygodniu wiele dzienników rozszerzyło wiadomość o runie na kasę oszczędności w Samborze, skutkiem powstałych tam defraudacji. Najpierw wiadomość ta wyglądała tak, jakby odnosiła się do powiatowej kasy oszczędności samborskiej — następnie sprostowano o tyle, że przeniesiono ją na miejską kasę oszczędności. Tymczasem ani w jednej ani w drugiej nie popełniono żadnych wersacji i na żadną z nich runu nie było.

Doniesienia te, o ile mają dotyczyć kasy oszczędności miasta Sambora są w całej osnowie nieprawdziwe i z palca chyba wysane. Co do powiatowej kasy oszczędności, to zupełnie autentycznie wiem, że i w tej kasie nie sprzeniewierzono ani jednego grosza. Kasa ta może z małą oglednością i przezornością udzielała kre-

dytu, z czego powstały wierzytelności wątpliwe, co wywołały (tylko u kilku członków rady powiatowej) pewien niepokoje, co do możliwej odpowiedzialności powiatu za zobowiązania kasy i wskutek tego trzech członków rady powiatowej, właścicieli ziemskich, oświadczyli pisemnie, że na wypadek, gdyby za zobowiązania kasy sięgano do funduszu powiatu, oni, wymagana z funduszu powiatowych kwotę, sami zapłacą, co prawdopodobnie nie nastąpi, bo kasa ma już stosunkowo dość znaczny fundusz rezerwy. To działo się atoli blisko przed rokiem — więc wiadomość, jakoby w ostatnich tygodniach wykryto jakieś nieprawidłowości, jest wprost zmyślna.

Ks. Hohenlohe nad Morskiem Okiem. Jak *Kurier Lwowski* donosi, ks. Hohenlohe nabył miał 844 morgów ziemi nad Morskiem Okiem od górali Anny Burowej z Biłki. Burowa była dzierżawcą schroniska towarzystwa tatrzńskiego nad Morskiem Okiem, a gdy dalszej dzierżawy towarzystwo jej odmówiło, poczęła budować własne schronisko nad brzegiem jeziora, jako współwłaścicielka 1/4 wszystkich gruntów tamże położonych. Hr. Zamoyski siłą przeszkodził tej budowie, a tow. tatrzński wytoczył jej pozew pro wizoryalny. Towarzystwo wygrało proces i poczęło egzekwować Burowę o kosztach procesu około 800 zł. Wówczas Burowa w rozgorzceciu zaproponowała sprzedaż swoich gruntów ks. Hohenlohemu, a ten naturalnie skwapliwie z oferty skorzystał. Gdyby ta wiadomość się sprawdziła, byłoby to bardzo przykrem dla całego kraju. Dla tego pożądanym by było wyjaśnienie sprawy ze strony towarzystwa tatrzńskiego.

W Haliczu założona przed 4 lata czytelnia ludowa została rozwiązana dlatego, że przez cały czas jej istnienia ani jeden właściciel nie zgłosił się do czytelnicy po książki.

Schwyty. Ekspedycja pocztowa Gayer i ekspedycja Łukasówna, zbiegli przed paru dniami z Czerniowcem, schwytani zostali wczoraj w Verestie w Rumunii.

Po latach trzynastu. W Rawie ruskiej uwieziono Antoniego Baramuszcza, właściciela realności w Rzyckach i pisarza w kilku gminach za zamordowanie własnej żony. Zastrzelił on ją jeszcze przed laty trzynastu, a przed światem ogłosił, że zabił ją koń uderzeniem kopyta. Stęga, jedyny świadek popełnionej przez niego zbrodni, obecnie go zdradzała, a Baramuszcza przesłuchany przez sędziego śledczego w Rawie, do zbrodni się przyznał.

Kradzież w kościele. Policja krakowska została zawiadomiona, że ostatniej niedzieli nieznany srawca skradł w kościele w Wadowicach z kasy kościelnej kwotę 1.500 zł.

Pożar. Gmach sądowy w Sadagórze spłonął w poniedziałek doszczętnie. Dzięki nadwyznaczynym wysiłkom zdołano ocalić księgi gruntowe. Wszystkie inne akta spłonęły.

Zamordowany oficer. Oficer p. korpusu artylerji Alfons Suidowski został znaleziony w Wiedniu w swoim mieszkaniu bez życia dnia 31 marca. Jak stwierdzono, padł ofiarą morderstwa. Jest podejrzany, że zbrodni tej dokonał jego służący wojskowy, Rudolf Selzman, który od czasu dokonania morderstwa znikł i dotychczas nie powrócił.

Statystyka prac w parlamencie. Protokoły stenograficzne z obrad parlamentu wiedeńskiego za czas od 31. stycznia do 29. marca br. włącznie obejmują 2295 stronic.

Podano 664 wniosków, z tego 80 nagłych, 110 przedłożen rządowych, 770 petycji, 701 interpelacji. Prezes gabinetu udzielił odpowiedzi 27, minister oświaty 4, rolnictwa 2, handlu 6, sprawiedliwości 8, kolei 10, finansów 6, obrony krajowej 5. Odpowiedziano zatem na 152 interpelacje; bez odpowiedzi pozostało 579.

Do prezydenta izby wystosowano 86 zapytań formalnych, hr. Vetter odpowiedział na wszystkie. Rozprawiano nad 8 przedłożeniami rządu; wygłoszono przytem 685 mów (między niemi ministrowie 11).

Protestów wyborczych było 61. W 26 wypadkach zwrócono się do izby z żądaniem wydania półów z powodu ściąg sądowych. Do protokołu wciągnięto 61 niemieckich petycji (między innymi i polskie). Izba wybrała 23 komisje; przeprowadziła wybory do deputacji kwotowej, delegacji i do komisji dla kontroli długu państwowego. W ubiegłej sesji wypłacono posłom tytułem dyet 510.000 koron.

Potaniecie węgla we Wiedniu. Od 1 stycznia br. potanieć w Wiedniu węgla salonowy o 3 halerze zaś z dniem 1 kwietnia potanieć znowu o 36 halerzy, tak, że w porównaniu z cenami je sennymi, Wiedeń będzie miał węgiel salonowy tańszy o 40 halerzy.

Nowy tygodnik pod tyt.: *X. Strahlen* pojawił się w Wiedniu. Wydaje go p. Roman Sembratowicz i zaraz w pierwszym numerze rzucił się na Galicję.

Demonstracye w Pradze. Podczas pogrzebu żołnierza piechoty Zichaka, który — jak donosiliśmy — zastrzelił się, ponieważ podejrzano go, iż on to dostarczył posłowi Kłofaczowi materiały do interpelacji w radzie państwa, przyszło w Pradze w poniedziałek do wielkiej demonstracji. Posł Kłofacz wygłosił do wielotyśięcznego tłumu mowę, w której bardzo ostro wystąpił przeciw militarystom. W podobnym tonie przemawiał następnie kilku innych mówców. Po pogrzebie tłum ruszył w pochodzie przed redakcyę organu czeskich narodowych robotników *Ceska demokracja*, skąd rozszedł się w spokoju.

W sprawie zbrodni w Chojnicach przynosi nam sensacyjną wiadomość berliński *Lokal Anzeiger*. Oto sąd wojenny w Oranie (Algier) skazał szeregowca Lebedeera z 1 batalionu legii cudzoziemskiej za kradzież z 6 miesięcy więzienia. W ciągu śledztwa Lebedeer zeznał, że on to popełnił morderstwo w Chojnicach. Wdrożono więc urzędowe dochodzenie Robotnik Bernard Mastow z Chojnic, który jak wiadomo za krzywoprzysięstwo skazany został na karę więzienia, złożył we zeznania wobec komisarza policji Krachta, przystawę do Chojnic z Berlina. — Zdaje się jednak, że to są sztuczki żydowskie dla odwrócenia podejrzania od żydów.

Sprawa Lwa Tołstoja. Z Rzymu donoszą: Bawi tu najstarsza córka hr. Tołstoja, Tatiana Tołstoja, która jest — szczególnie ze strony studentów — przedmiotem ciągłych owacy. Dano na część jej, a raczej pośrednio na część jej ojca, bankiet. Hrabianka Tołstoja, chwilowo chora, wysłała w zastępstwie swem studenta Polaka, Machalskiego. W rozmowie z dziennikarzami opowiada ona, że ojciec absolutnie ekskomu-

niki na seryo nie bierze, gdyż przed 20 laty sam uznał, że do cerkwi prawosławnej nie należy i wyraził to w książce: „Moja wiara.“ — Hrabianka Tołstoja opowiada dalej, że zdaniem jej, ruch rewolucyjny w Rosji nie jest socjalistycznym, ale czysto konstytucyjnym, i sięga o wiele głębiej, aniżeli poza granicami Rosji sądzą.

Olbrzymia defraudacya. 40 milionów rubli, odkryto w petersburskiej najwyższej izbie obrachunkowej. Defraudacya popełniona została w latach 1893—1898.

Na wydanie anarchisty Wiktora Joffe, pojeźdźanego o współudział w zamordowaniu króla Humberta, zgodziła się szwajcarska Rada związkowa.

Władykaukaz, jak donoszą dzienniki warszawskie, stoi w płomieniach. Dnia 31 marca spłonęło 200 domów, lecz pożar szerzył się jeszcze dalej.

Z drugiej strony donoszą, że pożar powstał wskutek podpalenia domów rządowych przez ludność. Mianowicie miały tam być jakieś olbrzymie rozruchy, a następnie krwawa walka uliczna z wojskiem, po której lud podpalał publiczne gmachy.

Strajki. Z Marsyli telegrafują: W poniedziałek przed południem pracowało w porcie marsylskim 3500 robotników. Wojsko, ustawione wzdłuż wybrzeża utrzymywało porządek. Arrestowano jednego Włocha, który przeszkadzał robotnikom w pracy. W mieście panuje spokój.

Z Paryża telegrafują: Kongres robotników i robotnic ogłodził fabryk tytoniu uchwałę przedłożyć ministrowi skarbu szereg postulatów, od których spełnienia czyni zawisłem zaniechanie ogólnego strajku.

Król bawarski Otton, jak donosi *Rappel*, bliskim się śmierci. Choroba umysłowa nieszczęśliwego władcy, przebywającego w zamku firsztewskim przybrała ostatnimi czasy stan groźny. Szał jego jest tak ostry, że musiano mu nałożyć kaftan, ubezwładniający obłąkanego króla.

Marszałek dworu, br. Redwitz, przydzielony do dworu króla Ottona, został onegdaj telegraficznie zawezwany do Monachium, by złożyć księciu-regentowi, Luitpoldowi sprawę o groźnym przebiegu choroby.

Wnuk Szewczenki. W tych dniach do szpitala obłąkanych w Kijowie przywieziono ucznia seminarjum w Krzemieńcu, Bojko. Jest on w linii żeńskiej wnukiem Tarasa Szewczenki. Bojko jest również poetą, i nim dostał obłąkania pisał podobno słiczne wiersze, które w dziesiątkach odpisów obiegają Krzemieniec.

Spie ludności we Włoszech wykazał daleko mniejszy przyrost, niż się spodziewano. Przy niskim wykazaleniu mas ludowych, spis był połączony z ogromnymi trudnościami w wielu gminach robota przeciągnęła się miesiąc z górą. Fezaz dopiero ogłoszono rezultat. Na płaszczynach ludność zmniejszyła się znacznie, skutkiem wychodźstwa. Przyrost w miastach jest daleko mniejszy, niż w innych państwach. Wenecja liczy obecnie 151.000 mieszkańców (o 16.000 więcej, niż w r. 1881), Bolonia 152.000 (+29.000), Florencja 190.000 (+21.000). Rzym 503.000, czyli o 202.000 więcej, niż w r. 1881.

Przeróżające cyfry. W tych dniach odbył się w Paryżu bankiet ku uczczeniu rocznicy obchrad międzynarodowego kongresu pokojowego w Haadze. Zwolennicy pokoju przytoczyli na poparcie swoich argumentów bardzo poważne cyfry. Od stu lat wydano na wojny 300 miliardów, a pola bitew pokryło 15 milionów trupów. Po między rokiem 1854 a 1866 pochłonęła wojna 49 miliardów i 1,850.000 ludzi. W chwili obecnej wydaje Europa rocznie 7 miliardów na utrzymanie wojska.

Katastrofa w teatrze. Z Hamburga telegrafują: W teatrze tutejszym podczas wczorajszego przedstawienia opery „Rienzi“ załamała się posadzka pod siedziskami na koniu śpiewakiem Birtenkornem, który spadł w zagłębienie i poważnie się potłukł. Przedstawienie musiano przerwać.

Mody wiosenne. Według nadchodzących z Paryża wieści najmodniejszym jest kolor szary, odcieni najjaśniejszych, białawych, do ciemnostalowych, „elephant“; noszone są również kolory: waszka, „jasno-niebieski, fioletowy, wreszcie wszelkie kombinacje czarnego z białym. Jako materiały używane są bardzo na kostymy męskie kaszmiry lub alpagi w desen, nie drukowane wszakże lecz wrabiany. W materyach jedwabnych pierwszeństwo ma „taffetas“ mieniący się wszystkimi barwami tęczy: fabrykanci lodyscy wyrabiają też wspaniałe materye, naśladowane według wzorów z epoki Ludwika XVI, oraz z r. 1880, lecz miękkie, co im nadaje zupełnie odrębny pozór. Jako desenie najmodniejsze są paski i girlandy. Na lato zapowiadają panowanie fularów, gaz, muślinów i sukien koronkowych. Szach i złote galony są zupełnie „demodes“, miejsce ich zajęły koronki.

Zmarli. W Mościskach umarł Ignacy Stroka, magister farmacji przeżywszy lat 60.

Do szkół kadeckich przyjętych będzie na r. 1901/2 uczniów: dla szkół kadeckich dla piechoty we Wiedniu, Budapeszcie, Pradze po 90, dla piechoty w Karlstad, Koenigsfeld na Morawie, w Łobzowie pod Krakowem, Hermanstacie, Tryescie Narburgu, Libenau, pod Gracem, Presburgu, Innsbrucku, Temeswarze, Kamenitz pod Piotrowaradem, Strass koło Marburgu i we Lwowie po 30 do 50, do szkoły kadeckiej dla artylerji 90, do szkoły kadeckiej dla pionierów 50, do szkoły kadeckiej dla kawalerji 50.

Do wyższych klas tych szkół przyjęci będą aspiranci tylko w miarę opróżnionych miejsc.

Podania o przyjęcie wnieść należy do 15 sierpnia wprost do komendy najbliższej szkoły kadeckiej dla piechoty względnie do właściwej komendy szkoły kadeckiej dla kawalerji, artylerji i pionierów.

Ze stowarzyszeń.

Sokół lwowski odbył wczoraj wieczorem, przy licznym udziale członków walne Zgromadzenie, na którym do wydziału na nadchodzące trzecielecie wybrani zostali pp.: F. Barański, A. Baczowski, W. Legieżyński, E. Ostrowski, M. Smolewski, S. Ulaniecki, na rok zaś jeden p. T. Moszyński. Do komisji rewizyjnej: Dr. A. Małaczewski, S. Sasiada, J. Schmidt, F. Wolszyczyński i F. Żmudziński. Sąd honorowy stanowią członkowie: J. Albarowicz, P. Chrzastowski, E. Jahl, P. Kasprzycki, E. Kukawski, dr. E. Lateiner, dr. K. Łuczkiewicz, J. Niewiadomski, J. Pieńgierz, J. Schmidt, dr. L. Stahl i A. Todschilder. Zastępcy: R. Bumel, M. Czyżek, L. Hickie-

wicz, W. Kossak, J. Wierzbicki, T. Wilusz. Delegatami do związku wybrani: dr. K. Czarnik, A. Durski, dr. Ks. Fiszer, W. Janikowski, J. Kwiatkowski, dr. A. Małaczewski, dr. S. Obminski, J. Padewski, H. Rewakowicz, I. Romanowski, P. Targoński i J. Wallek.

Turniej szermierzy, który odbędzie się w połowie kwietnia b. r., obudził zainteresowanie także poza granicami kraju. Spodziewane jest przybycie mistrzów: Tomazzonego, Pallardiego, Argantinyo, Guaraniego, Nowotnego i innych. Wszyscy ci mistrzowie wezmą udział w akademii kończącej turniej, która się odbędzie 14 bm. w sali Sokola o pół do 8 wieczór. Dowodem wielkiego zainteresowania się turniejem jest ofiarowanie komitetowi przez Związek nauczycieli szermierki we Wiedniu dwu wielkich złotych medali, które powiększą szereg nagród honorowych.

Kalendarz

W środę 3 kwietnia Ryszarda Bisk. — Ja kowa.

Wschód słońca 3 kwietnia o godz. 5 min. 42, zachód o godz. 6 min. 27.

We czwartek 4 kwietnia Izidora B. — Wasylia.

Wschód słońca 2 kwietnia o godz. 5 min. 40, zachód o godz. 6 m. 28.

OFIARY.

Na odbudowanie klasztoru w Częstochowie złożono we Lwowie pod lit. D. Z. 10 kor.

Przewielebny ks. Stasiak z Krzywca złożył 1 dolara (papierowego), połowę na Wawel, a drugą na Dom polski w Ostrawie.

W. Pani Dydyńska z Jasionowa 2 kor. 5 h. w myśl odeszły WP. M. Paszkudzkiego dla Rodziewiczówny.

Niech wszyscy, którym droga jest oświata i którzy mają pretensję do inteligencji, nadto posiadają dom własny, 10 proc. wydatków świeżeńskich na ten cel poświęcą, a ulubiona autorka nasza spokojnie weźmie się do zasewów wiosennych.

Dla Rodziewiczówny.

Piszą nam: Przeczytawszy z wielkiem zadowoleniem w Nr. 89 *Gazety Narodowej*, wezwanie pana M. Paszkudzkiego co do powetowania straty, jaką poniosła panna Rodziewiczówna wskutek pożaru, pospieszam złożyć na ręce szanownej Administracji skromny mój datek. Nie wątpię, że wszyscy rodacy zechcą także okazać swą wdzięczność cieżogodnej autorce, która przez tendencję dzieł swoich uratowała wiele ludzi oczyszczonej od przejęcia w obce ręce. A szlachetną myśl popiera własnym przykładem, utrzymując ziemię rodzinną w najtrudniejszych warunkach, z całym zaparciem się swej osoby.

Jżeli naród nasz w poczuciu wdzięczności, złożył Sienkiewiczowi w darze majątek ziemski, za usługi jego w budzeniu ducha państwowego — to powinien też w ten sposób uczcić Rodziewiczównę za jej tendencję utrzymania w rękach jeji ojczyzny, tem bardziej, że jej ciężkie położenie, w obecnej chwili, nadaje ku temu sposobność.

W obecnym położeniu naszego narodu budzenie do miłości ziemi ojczystej, jest większą zasługą jak samo budzenie do poczucia państwowego. Bo utracenie poczucia państwowego, w stosownej chwili łatwo odzyskać, jak tego częste były przykłady — straconej ziemi zaś nie odzyska się już nigdy.

Naród nasz cały nie powinien dopuścić do tego, aby ta, która powstrzymała tak wielu od lekkomyślnego postradania ziemi, na której się nasz byt opiera, teraz, sama, nie z własnej winy, swoją ziemię rodzinną — straciła.

Kazimiera Kędzierska.

Przez pomyłkę drukarską opuszczono w sprawozdaniu Towarzystwa dziennikarzy polskich w spisie członków wspierających nazwisko p. Ludwika Hellera, b. dyrektora teatru lwowskiego.

Moble gęte. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, Lwów, Kleparowska 15; — chłopczy zabierający meble do naprawy, a odnoszą zpreparowane i nowo zakupione.

Colosseum Thorna. Od 1 kwietnia nowy program: Will Mora's najlepsza w świecie pantomina na potrojnym reku. La belle Lili zagadkowy zegar. Anny i Willi Rochal ekscentr. bicykliści. Clara Ballerini fenomenalna ekwilibrystka na trapezie. Petraz żongler komiczny. Les Henry tancerze High Life. Castelli de Vere śpiewaczka koloraturowa. Mr. Artur ze swoimi psami. Elza Hofer subretka. Nadrage bruchomowca. Codziennie o g. 8 wiecz. wspaniale przedstawienie.

Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Ploha, ul. Karola Ludwika 9.

Stanisława Moniuszki. Gościnny występ Aleksandra Myszi.

We czwartek, w piątek i sobotę z powodu wielkiego tygodnia nie będzie przedstawień.

* **Marcelica Sembrich Kochańska** bawiąca w San Francisco jak donosi *New York Herald*, skutkiem zapalenia gardła straciła chwilowo głos i musiała zerwać wszystkie kontrakty. Kochańska wyjechała do Dreżna na dłuższy wypoczynek aż do odzyskania całej pełni głosu.

* „Studien zur Rechtsprechung des Reichsgerichtes über die Verletzung politischer Rechte” drugi dr. Stanisława Madeyskiego, b. ministra wyszedł obecnie we Wiedniu.

* **Antoni Potocki** miał w Krakowie w sali saskiej odeczyt o twórczości Wyspiańskiego, jako malarza i poety. Za najlepszy utwor uważał prelegent „Meleagreg”. Wyspiańskiego uważa za wyobraziciela kierunku mesjanistycznego.

* „Burza” baśń dramatyczna Szekspira na żądanie ze scen polskich dotąd nie grana, ukazała się w dniu 30 zm. po raz pierwszy na teatrze krakowskim. Wiedeński „Burgtheater” i berliński „Schauspielhaus” oddawa ją wprowadzając tę przesłanką rzecz na repertuar, obecnie uczynił to dyrektor Kotarbiński, jakkolwiek wystawa „Burzy” nastroża ogromne trudności. Recenzent *Życia* p. Łucyan Rydel wyraża się o wystawie jak następuje: „Wczorajsze przedstawienie „Burzy” świadczy o niezwyklej staranności i o głębokiej czci dla arcydzieła poezji. Co tylko dało się zrobić w naszych warunkach, wszystko zrobiono, nie szczędząc trudów ni kosztów. Śliczne stroje, sumiennosc w każdym szczególe wykonania podnosiły wrażenie całości”. I rzeczywiście arcydzieło Szekspira wyszło w wspaniałych ramach, w jakie je oprawiono, przesłanicznie, do czego przedewszystkiem przyczynił się znakomity krakowski dekorator p. Spittler. Dekoracje i efekty świetlne budziły podziw nie mniej jak i kostiumy, z których szczególnie jeden sprowadzony z Wiednia dla Kabilana, „człowieka o potwornej postaci” był nadzwyczaj charakterystyczny. Artysty grali przednio a przedewszystkiem p. Popławski, znakomity pod każdym względem Kaliban i p. Ordonówna wyborna jako duch powieżyła Aryel: bardzo ładny głos, jakim rozporządza artystka, podnosił świetnie idealną całość, nad którą rzetelnie też pracowali pp. Kotarbiński, Zawadzki, Zelwerowicz, Walewski, Milewski, Jednowski, Puchalski, Przybyłowicz, Wójcicki i p. Przybyłko. „Burza” ma zapewnić długi żywot w repertuarze.

Kroniczka literacka.

(„Novum Testamentum graece et latine”, u Herdera we Fryburgu, 12^o str. 652, cena 3 franki).

Mamy przed sobą drugie już wydanie Piśm św. w formie bardzo przystępnej i zgrabnej, w języku greckim i łacińskim. Pierwsza część obejmuje tylko Ewangelię. Nie jest to tylko na zysk obliczony bezzwzględny przedruk znanych rzeczy, ale jest to praca sumienna, oparta na wielkiej znajomości krytyki i językoznawstwa. Na podstawie właśnie tych studiów autor w przedmowie do tej edycji przyznaje się do niektórych opinii nowych, odstępuje od wielu dawnych, przez protestantów pisarzy broniących hipotez, w rekonstrukcji tekstu greckiego, w pisowni uwzględnia nowe postulaty naukowej krytyki. Jest to zatem wydawnictwo bardzo pożyteczne i cenne.

Usługi wielkie świadczyła ono oczywiście w pierwszej linii teologom tak wykładającym jak słuchającym tego przedmiotu — ale i dla innych miłośników języków klasycznych będzie ono nie obojętnym zjawiskiem i nabytkiem. Druk bardzo staranny i wyraźny zaleca również jak najlepiej tę książkę.

(Bibliothek der kathol. Pädagogik; tom XI, Auswahl pädagogische Schriften“; 8^o, str. 564, Herder, Fryburg, 1901)

Kwestya wychowania coraz bardziej przestaje być czysto akademicką, obejmuje coraz szersze warstwy społeczne. W miarę jak się rozszerza i potęguje zajęcie się edukacją, rośnie i literacki materiał w tym kierunku, przybierają nowe dzieła, rozprawy, rzucają się nowe plany, wytwarzają się różne poglądy i zdania.

Mamy już i u nas jako owoce pocieszające tego ruchu — czasopisma i dzieła treści pedagogicznej, mamy nawet od czasu do czasu we Lwowie i w Krakowie umyślnie ale hoc zebrania wspólne rodziców i nauczycieli, roztrząsających kwestię wychowania.

Pragnąc tedy tylko przysłużyć się sprawie wychowania, zwracamy obecnie uwagę na pożyteczne i wysoce wartościowe wydawnictwo t. zw. biblioteki pedagogicznej księgarni Herdera we Fryburgu. Jest to publikacja monumentalna, obliczona na lata całe, a obejmująca szereg najznakomitszych dzieł pedagogiczno-dydaktycznych.

Wyšlo już tych dzieł kilka z nowszej i dawniejszej literatury pedagogicznej a wszystkie są dobrane starannie i prawdziwie godne czytania i uwagi.

Oto mamy przed sobą tom świeżo wydany XI. Złożyły się nań pedagogiczne prace trzech Jezuitów z końca XVI. wieku, między innymi sławnego Antoniego Possewina, głośnego i u nas ze swej legacji do cara Iwana Groźnego.

Są te pisma nie tylko dowodem, iż Jezuiti na polu nauczania i wychowywania wypróbowanymi byli mistrzami, ale stanowią zarazem prawdziwą skarbnicę rad i wskazówek, które i dziś jeszcze wielkie mogą usługi świadczyć nauczycielom. Są to zebrane najprzód uwagi o wykształceniu się w łacińskim i greckim języku, potem idzie traktat o chrześcijańskim wychowaniu chłopców i pełne głębszych myśli i poglądów rozprawy wychowawczo-dydaktyczne ks. Possewina.

Polecamy bardzo tę publikację szerokim kręgom nauczycielskim, bibliotekom szkolnym i wszystkim, zajmującym się czynnie wychowaniem młodszego pokolenia. Znajdą tam oni nie tylko

wiele trafnych wskazówek, ale spotkają się przedewszystkiem z duchem chrześcijańskim w pracy wychowawczej, bez którego wychowanie obejść się nie może, ani nie jest w stanie wydać trwałych a korzystnych rezultatów.

(Kellner Henr.: „Heortologie oder das Kirchenjahr und die Heiligenfeste in ihrer geschichtlichen Entwicklung“, 8^o str. 240; Fryburg, 1901).

Historyczny rozwój kościelnych uroczystości, ich początek znaczenie, oto treść niniejszej publikacji. W kościelnej literaturze jest ta książka nowością, nie wiele bowiem mamy dotąd prac, któreby źródłowo i gruntownie omawiały początki i dzieje dalsze wszystkich świąt i uroczystości kościelnych. Autor wyzyskał dla swej pracy liczne książki i dostępne mu źródła i tą drogą zastawił nam bardzo zajmujące opowiadanie o genezie poszczególnych świąt.

Nadto omawia święta uroczyste, tak zw. festa fori, wykazuje, które i gdzie podziśnien obowiązuja, a które z biegiem czasów skutkiem nalegań rządów niekatolickich albo skasowano albo na niedzielę najbliższą odłożono.

Ciekawą jest też rozprawa o Martyrologiach czyli o kalendarzu Świętych, jaką autor na końcu dzieła umieścił. Rozpatruje on tu najstarsze kalendarze i spisy Świętych, nie pomijając i aryańskich, poddaje wszystko gruntownej krytyce, która z biegiem lat martyrologium oczyszczała i uzupełniała do większej pewności co do Świętych, którym w Kościele cześć się oddaje.

Jest to zatem publikacja zajmująca i pożyteczna i wielkie może świadczyć usługi w szkole przy wykładzie nauki religii, liturgii, jak nie mniej na ambonie i przy innych sposobnościach, gdzie się święta kościelne omawia i tłumaczy. B.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej na wniosek p. Bartoszewicza uchwałała rada miejska jednogłośnie wysłać petycję do rządu w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego i zawiadomienie o wniesieniu tej petycji Koło polskie. Prezydent Friedlein oznajmił, że była u niego deputacja robotników bez zająca; prezydent zapewnił, że robotnicy znajdą zarobek przy pracach około plantowania gruntów nad Wisłą i przy rozmaitych budowalch. Niebawem zbierze się komisja inwestycyjna celem obmyślenia robot inwestycyjnych i nad nad zaciągnięciem pożyczki inwestycyjnej.

— W niedzielę w cyrku Wiktorii przyszło do przykrych scen z powodu paradywania przez „klownów muzycznych” melodii „Jeszcze Polska nie zginęła”. Kilkanaście osób zaczęło wołać: przestać! Między wołającymi było także dwóch studentów, których nazwiska natychmiast zanotował sobie urzędujący w cyrku komisarz policyi, chociaż nie było najmniejszego powodu do takiej interwencji. Studenti zaś powinni przyjsć do przekonania, że lepiej na co innego wydawać pieniądze, aniżeli na niemieckie błazństwo.

— Rada nadzorcza stow. „Sanatorium dla chorób pierwszych w Zakopanem” odbyła tu posiedzenie pod przewodnictwem rektora prof. Knapinskiego. Dyrektor sanatorium dr. Dłuski przedstawił, że nagromadzone materiały do dalszej budowy, która rozpocznie się w najbliższych dniach i w lecie b. r. będzie ukończoną. Dotychczasowe udziały pokryją kosztu budowy. Potrzeba jednak dalszych udziałów na kosztu urządzenia, aby sanatorium polskie odpowiadało nowoczesnym wymaganiom pod względem higienicznym i każdym innym i stało na równi z zagranicznymi zakładami.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Monachijska *Vaterland* pisze, że uzupełniające wybory w Poznaniu zadają rządowi pruskiemu dotkliwą klęskę. Mimo przesładowań pocztu narodowe u Polaków nie zmniejsza się. Rząd powinien zbadać przyczyny tego. „Polakom cześć i sława”. Zasluguiliby na wzięcie, gdyby chcieli zaprzedać narodowość swą.

— W Starych Budkowicach odbył się wiec przy udziale 600 osób; domagano się dla języka polskiego w szkołach takich praw, jakie się ludności należa.

— Dawny system nauki języka polskiego zostanie zmieniony w szkołach średnich, t. j. język polski nie będzie udzielany od najniższej klasy aż do najwyższej, lecz tylko od trzeciej do prymy.

— W gimnazjum innowołańskim posadę nauczyciela języka polskiego obejmie profesor Ast, który nie umie słowa po polsku.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Dziś otwartą została panorama Kossaka „Bitwa pod Pamiątkami”. W uroczystości otwarcia wzięli udział artyści dziennikarze i czołowie interesujący się sztuką. Nowa panorama ogólnie się podobała.

— Wystawa darów jubileuszowych Sienkiewicza otwartą zostanie dnia 13 bm.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 2 kwietnia. Rozesłał porządek dzienny najbliższego posiedzenia Izby posłów, które odbędzie się 18 bm. obejmuje między innymi i sprawozdanie komisji o deklaracji arcysks. Franciszka Ferdynanda, drugie czytanie ustawy o podatku wódzanym i pierwsze czytanie budżetu.

Anglia i Transvaal.

Londyn 2 kwietnia. W izbie gmin

oświadczył Chamberlain, że rząd doszedł do wniosku, iż wskutek aneksyi Transvaalu nie przeszło na rząd prawo żądania wynagrodzenia za szkody rządzone napadami Jamesona. Dlatego też kompania mająca „charter” na tamtejszą koleję nie jest ustawowo obowiązana zapłacić rządowi angielskiemu jakiegokolwiek wynagrodzenie z tego tytułu.

Lizbona 2 kwietnia. W miasteczku Thomar był generał Boerów Piennur przedmiotem żywych owacji. Publiczność witała go okrzykami: niech żyje Krüger! niech żyje niezawisłość Transvaalu!

Londyn 2 kwietnia. „Times” donosi z Middelburga, że Boerowie ze względu na zbliżającą się zimę udają się na północ. Wzdłuż linii kolejowej będą ustawione tylko małe oddziały boerskie.

W Chinach.

Londyn 2 kwietnia. „Daily Mail” dowiaduje się z Petersburga pod datą wczorajszą, że rozruchy w Korei przybierają charakter coraz groźniejszy. W mieście granicznym Samsu 200 uzbrojonych Chińczyków zaatakowało kilku Koreańczyków na obszarze koreańskim. Wiele domów podpalono i zrabowano.

Waszyngton 2 kwietnia. Według nadeszłych informacji Rosya oznajmiła Chinom, że zerwie stosunki dyplomatyczne z nimi, jeżeli obstawiają być przy niepodpisaniu umowy mandzurskiej.

Kolonia 2 kwietnia. „Köln. Ztg.” donosi z Petersburga: W Mandżurji, w okolicy Czangtifu wybuchły znowu niepokoję. Wywołały je bandy zbójckie, złożone z żołnierzy chińskich i Bokserów. Generał Kaulbarsz kazał wzmocnić wojska na linii kolejowej Karbin-Czangtifu i prosił generał-gubernatora Grodekowa o większe posiłki do Karbina, zachodzi bowiem obawa, że powstanie Bokserów na wiosnę jeszcze się wzmoże. Stosunki zdrowotne w Tientsinie pogorszyły się z powodu tego, że nie pochowane dotychczas i zamrożone trupy żołnierzy chińskich, tudzież tych wszystkich, którzy umarli śmiercią głodową w Mandżurji, teraz z nastaniem ciepłej pory ulegają rozkładowi i zatrująją p wietrze dookoła. Garnizon rosyjski musiał się przenieść na wyżej położone części miasta.

Londyn 2 kwietnia. „Daily Express” donosi, że angielskie konsorcjum w Szansi (prow. chiń.) otrzymało koneesję (jak w Chinach nazywają obszar) obejmującą 71.000 mil ang. Na tem terytorium znajdują się niewyczerpane jeszcze, bardzo obfite kopalnie węgla, żelaza i nafty. Ze strony angielskiej dodają, że koncesya ta pochodzi jeszcze z czasów przed wybuchem obecnego przesilenia.

Paryż 2 kwietnia. „Agence Havasa” donosi z Pekinu: Francuski poseł Pichon odczołżył wyjazd swój na urlop, z powodu prowadzonych jeszcze rokowań pokojowych.

Londyn 2 kwietnia. Dzienniki poranne donoszą z Pekinu, że cesarz chiński przesłał carowi odpowiedź na jego prośbę o ratyfikowanie umowy mandzurskiej. Cesarz wywodzi, że musi być utrzymana supremacja Chin nad wszystkimi prowincjami. W razie podpisania umowy, inne mocarstwa poszłyby za przykładem Rosji. Cesarz prosi w końcu cara, aby zwrócił ten obszar Chinom i zachował życzliwość wobec Chin.

Londyn 2 kwietnia. „Times” donosi z Pekinu, że postawa wiekrólów w dolinie Jangtse, którzy zawiadomili dwór cesarski, że nie uznają umowy mandzurskiej, nawet gdy zostanie podpisana, odniosła u dworu zwycięstwo. Li-hungczang otrzymał od cesarza chińskiego zawiadomienie, że podpisanie traktatu nie nastąpi.

Paryż 2 kwietnia. Generał Voyron donosi z Tientsinu, że Chińczycy w dzielnicy francuskiej dwa razy podłożyli ogień. Szkody wyrządzone są dość znaczne, część magazynów padła pastwą płomieni.

Londyn 2 kwietnia. „Biuro Reutersa” donosi z Pekinu: Poseł rosyjski Giers otrzymał z Petersburga polecenie, aby nie pozwolił zawieszać flagi rosyjskiej na terytorium spornem w Tientsinie aż do ostatecznego załatwienia sporu.

Przeciw polskim kościołom.

Chicago 2 kwietnia. Amerykańscy biskupi, narodowości amerykańskiej, angielskiej i niemieckiej zaprowadzają ustawicznie angielskie i niemieckie nabożeństwa w polskich kościołach. Dzienniki polskie, nawet szczerze katolickie, z oburzeniem protestują przeciw temu. Ludność polska rozgorączkowała. Ponieważ za liczne prośby do kardynała ks. Ledóchowskiego, odpowiedzi nie ma, postanowili tutejsi Polacy wnieść wprost prośbę do Ojca św.

Różne.

Paryż 2 kwietnia. Prezydentowi

Loubetowi w podróży do Tulonu towarzyszyć będą w zastępstwie chorego prezydenta ministrów Waldeck-Rousseau, minister rolnictwa Jana Dupuy i minister robot publicznych.

Londyn 2 kwietnia. Polepszenie w stanie zdrowia Salisburyego stale postępuje.

Berlin 2 kwietnia. Kancelarz hr. Bülow wyjechał do północnych Włch.

Paryż 2 kwietnia. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau cierpi na wrzód w gardle i położył się do łóżka. Nie wiadomo, czy będzie mógł wyjechać do Włoch.

Berlin 2 kwietnia. Jak donoszą z Monachium, na życzenie hr. Buelowa przybywa dziś wieczorem do Bozen także ambasador niemiecki Eulenburg z Wiednia. Obaj udadzą się następnie do Wenecji. Jak słychać, Buelow w Wenecyi spotkać się ma z włoskim prezydentem ministrów Zanardellim.

Ajaccio 2 kwietnia. Eskadra rosyjska po ukończeniu rewii flotowej w Tulonie zawita prawdopodobnie do tutejszego portu.

Belgrad 2 kwietnia. Uchodzi za rzecz pewną, że dotychczasowy minister spraw zagranicznych, dr. Vuicz z okazji zamierzonych zmian konstytucyjnych zamianowany zostanie prezydentem ministrów i że inny jeszcze polityk radykalny, a mianowicie b. minister Veliminowicz ponownie będzie powołany do gabinetu.

Paryż 2 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Delcasse, udaje się z końcem kwietnia do Petersburga, celem — jak oficjalnie podają — osobistego poznania z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych hr. Lamsdorffem. Niektóre dzienniki podnoszą, że podróż ta w rzeczywistości ma znaczenie polityczne, a mianowicie, powodem jej jest nowe trójprzymierze tj. Francya ma zamiar rozbić trójprzymierza, a względnie utworzenia innego trójprzymierza między Rosją, Francją i Włochami.

Nowy York 2 kwietnia. Jutro na okręcie „Cesarz Wilhelm Wielki” ma odpłynąć pół miliona dolarów złota do Europy. Połowa tej sumy przeznaczoną jest dla Berlina.

Dział ekonomiczny.

— **Bankverein** rozdzieli superdywidendę w wysokości 10 koron. Cała dywidenda wynosi 30 koron.

— **Losy regulacji Cley**. Przy ciągnięciu losów Cisańskich główna wygrana 180.000 koron padła na serię 2289 nr. 42. Po 2.000 koron wygrały: s. 781 nr. 24, s. 781 nr. 81, s. 1425 nr. 84, 2566 nr. 99 i s. 2193 nr. 22.

— **Rada kolejowa**. Wydział krajowy zwołał krajową radę kolejową na sesję na 8 maja o 10 rano, w gmachu sejmowym.

— **Wiedeń** 2 kwietnia. (Tel. Gaz. Nar.) Stan banku austro-węgierskiego z d. 31 marca 1901 banknoty w obiegu 1,342,925.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 67,078.000 — rezerwa kruszcowa: 1,244,640.000 (mniej o 6,226.000), portfel wekslowy: 235,092.000 (więcej o 65,792.000) — lombard papierów: 53,866.000 (więcej o 877.000) — banknoty wolne od podatków: 233,824.000 (mniej o 73,643.000).

Wiadomości giełdowe.

| Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące: | | | |
|--|----------|--|---------|
| Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych. | | | |
| 30 marca | 30 marca | | |
| Renta papierowa | 98-45 | | 98-30 |
| Austriacka renta koron | 97-25 | | 97-60 |
| Renta srebrna | 98-20 | | 98-10 |
| Renta złota | 117-95 | | 117-85 |
| 4 proc. węg. renta złota | 117-85 | | 117-60 |
| Węg. renta koronowa | 92-90 | | 92-85 |
| Anglobanki | 288-50 | | 285-50 |
| Zakład kredytowy | 721-50 | | 719-— |
| Węg. bank kredytowy | 727-— | | 719-— |
| Bank związkowy | 505-— | | 504-50 |
| Austr. węg. bank | 1675-— | | 1685-— |
| Unionbanki | 575-— | | 570-50 |
| Austr. zakł. kred. ziemsk. | 933-— | | 938-— |
| Länderbanki | 438-— | | 433-— |
| Alpiny | 492-50 | | 479-— |
| Nordbanki | 6180-— | | 6230-— |
| Austr. kol. pół-zachod. | 478-— | | 486-— |
| Kolej doliny Łaby | 497-— | | 509-— |
| Kolej państwowa | 685-— | | 698-50 |
| Kolej południowa | 100-— | | 106-50 |
| Tramwaj wiedeński | — | | — |
| Marki papierowe | 117-55 | | 117-57½ |

Wiedeń d. 2 kwietnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 miało 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 721-25, węg. zakł. kredyt. 710-—, Anglobanku 281-—, Unionbanku 564-00, Banku dla krajów koronnych 434-00, Bankvereinu 504-—, Bodencreditu 936-—, Gal. Banku hipot. —, —, koleja państw. 697-50, koleja południowej 105-25, tramwaj A. 289-00, B. 254-—, koleja Elbethal 508-00, koleja północnej —, —, koleja czerniowieckiej —, —, alpiny 483-00, Rima Murauya 523-50, praskiego towarz. żel. 1800, fabryki broni 310-—, tureckie tytoniowe 293-00, oblig. węg. indemniz. 91-50, renta majowa 98-45, austr. renta koronowa 97-60, węg. renta koronowa 93-05 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 91-65, 4-procent. listy banku krajow. 92-00, 4½-procent. listy banku krajow. 99-50, 4-procent. listy banku hipotecznego 90-—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98-25, 5-procent. listy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96-30, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 98-—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87-50, losy tureckie 108-50, marki 117-55, ruble 253-50.

— **Berlin** d. 2 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85-15 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44-40, Austriackie kredyty —, —, Disc. Commandit —, —.

— **Paryż** d. 2 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101-22. Mąka 23-65.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 2 kwietnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7-45 do 7-60, pszenica gotowa nowa 7-— do 7-35, żyto gotowe 6-60 do 6-80, żyto gotowe na terminy 6-20 do 6-75, owies obrotowy gotowy 6-45 do 6-70, owies na terminy 6-40 do 6-65, jęczmień pastewny 5-45 do 5-70, jęczmień brow. 6-40 do 6-75, groch do gotowania 7-50, do 11-50, wyka 8-— do 8-50, nasienie lniańe — do —, nasienie konopne —, —, bob — do —, bobik 6-20 do 6-50, hreczka 7-— do 7-25, konieczyna czerwona galicyjska 42-— do 60-—, biała 35-— do 75-—, tymotka 20-— do 26-—, szwedzka 50-— do 90-—, kukurudza stara — do —, nowa 5-90 do 6-—, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 10-25 do 10-60, groch pastewny 6-50 do 6-75, lniańka — do —.

Spirytus loco za 50 litr. potowy 16-75 do 17-25 na terminy 16-25 do 16-60, warranty — do —.

Wiedeń dnia 2 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7-85 do 7-86, na maj-czerwiec 7-92 do 7-93, na jesień 7-96 do 7-97, żyto na wiosnę 7-99 do 8-00, na maj-czerwiec 7-95 do 7-08, na jesień 7-13 do 7-14, kukurudza na maj-czerwiec 5-55 do 5-56, na czerwiec-lipiec — do —, na lipiec-sierpień 5-66 do 5-69, na wrzesień-październik 5-82 do 5-84, owies na wiosnę 6-93 do 6-94, na maj-czerwiec — do —, na jesień — do —, rzepak na styczni-luty 0-— do 0-—, sierpień-wrzesień — do —, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0-— do 0-—.

Uspokobienie: spokojne.

Stan powietrza pochmurno.

Budapeszt dnia 2 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7-52 do 7-53, na październik 7-67 do 7-68, żyto na kwiecień 7-66 do 7-67, na październik 6-71 do 6-72, owies na kwiec. 6-46 do 6-48, kukurudza na maj 5-27 do 5-28, na lipiec 5-38 do 5-39, rzepak na sierpień 12-50 do 12-60.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna mierna.

Uspokobienie słabe.

Stan powietrza: pogoda.

— **Wiedeń** d. 2 kwietnia. Cukier (spokojnie) 23-44 do —, Nafta galicyjska 84-35 do —, Spirytus 41-00 do —.

— **Wiedeń** dnia 2 kwietnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 4756 sztuk. W tem było z Galicji 880, z Bukowiny 30 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny niezmiennione.

Niesprzedanych pozostało 147 sztuk.

Wółów z Galicji i Bukowiny sprzedano 85 sztuk po 54 do 60, 369 sztuk po 61 do 66, 305 sztuk po 67 do 72, 43 sztuk po 73 do 76 koron.

Rubaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 64, krowy podtuczone do 52 do 62, bydlę chude po 34 do 52 koron, wszystko licząc za cetrn metryczny żywej wagi

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkty rolne, spirytus i chmiel — dostarcza: nasiona i wszelkie zboża jare do siewu wiosennego, pod kontrolą krajowej Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie, również dostarcza węgle i koks kowalski, — maszyni rolnicze i lokomobile z fabryk królewskich kolei państwowych w Budapeszcie.

